Rok II. Wtorek 28-go lutego 1933 r. Nr. 59

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

CENTRALA: KATOWICE, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 961. ODDZIAŁY: KATOWICE, ul. Marjacka 5, tel. 960; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; DĄBROWA, ul. Staszyca 33; CZELADŹ, ul. Bytomska 56; KRÓL. HUTA, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; RYBNIK, ul. Zamkowa 8, tel. 27; BIELSKO, ul. Przekop 11; BEUTHEN O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10 telefon 20-18; POZNAŃ, ul. Dąbrowskiego 76.

Krew na Dalekim Wschodzie

„Grand Hotel" w Pekinie przemieniony w fortecę

Tokio, 27-go lutego.

Jak podaje komunikat japońskiego sztabu generalnego, kawalerja japońska wykonała zagon na linji Czaojan - Czjenping. Równocześnie samoloty japońskie urządziły rajd na Czjenping, obrzucając miasto bombami. Dwa z nich zestrzeliły chińskie baterje przeciwlotnicze.

W związku z walkami o Dżehol, oraz naprężoną sytuacją w Północnych Chinach donoszą z Pekinu, że poselstwa cudzoziemskie przedsięwzięły odpowiednie środki ostrożności, celem ochrony swych obywateli. W razie niebezpieczeństwa wszyscy cudzoziemcy w Pekinie mają się schronić na terytorjum koncesji międzynarodowej, gdzie znajdują się wszystkie poselstwa. Terytorjum powyższe jest od czasów powstania bokserów silnie obwarowane i strzeżone przez cudzoziemskie oddziały wojska. Najbardziej imponujący budynek w całej koncesji „Grand Hotel" został przemieniony niemal w fortecę. Japończycy obwarowali również dwa wielkie hotele, gdzie mają się schronić w razie niebezpieczeństwa ich obywatele. Poselstwo angielskie przygotowało żywności na przeszło pół roku, poselstwo zaś japońskie urządziło u siebie własną elektrownię.

Chińczycy bronią się zaciekle

Szanghaj, 27-go lutego.

Według doniesień dzienników, armja chińska w prowincji Dżehol zdobyła z powrotem miasto Peipiao, które utraciła w zeszłym tygodniu.

Z Mukdenu donoszą (źródła japońskie), że najbardziej zażarte walki toczą się w rejonie miasta Cziping. Miejscowość Szawa znajduje się pod ustawicznym ogniem ciężkiej artylerji i przechodzi ona ustawicznie z rąk do rąk. Miejscowość Mogi została zdobyta przez Japończyków, lecz w ostatniej chwili Chińczycy przeszli do przeciwnatarcia i zajęli z powrotem utracone pozycje. Naczelnym dowódcą wojsk chińskich jest Czangsuljang, który od kilku dni bawi na froncie.

Chińskie ministerstwo wojny komunikuje, że miasta Kailu, Nanlin i Czaojan są zupełnie zniszczone. W czasie odwrotu wojsk chińskich z Czaojanu zostały wysadzone w powietrze dwa wielkie magazyny amunicyjne. Straty chińskie w zabitych pod Czaojanem i Peipiau wynoszą przeszło 1200 ludzi. Straty japońskie, jako strony atakującej, mają być znacznie większe.

Ostra nota Japonji

Genewa, 27-go lutego.

Rząd japoński przesłał wszystkim członkom Ligi Narodów notę utrzymaną w bardzo ostrym tonie. Japonja udowadnia, że postępowanie armji japońskiej od czasów 18-go października 1931 r. nigdy nie przekraczało granic uprawnionej obrony narodowej oraz, że państwo mandżurskie powstało na skutek prawa do samostanowienia o sobie jego ludności.

„STAHLHELM" NA ZIMOWYCH ĆWICZENIACH POLOWYCH



W Meklenburgu bojowe związki urządziły sportowe niemieckiego „Stahlhelmu" kilkodniowe ćwiczenia polowe nie różniące się w niczem od zwykłych ćwiczeń wojska regularnego.

Parawan imitujący... kasę

Niezwykły pomysł włamywaczy

Warszawy, 27-go lutego.

Zuchwałego zamachu dokonano na kantor bankierski pod firmą A. Blumental i M. Czerwiński przy ul. Marszałkowskiej 104. Kantor ten mieści się w podwórzu, a z ulicy widać stojącą i przez całą noc jasno oświetloną ścianę kasy ogniotrwałej. Włamywacze wpadli na niezwykły pomysł. Upatrzyli chwilę, w której mogli postawić przed kasę, o zielonych ścianach parawan, imitujący kasę ogniotrwałą. Następnie dostawszy się do wnętrza kantoru, odsłonęli szybko kasę i na jej miejsce ustawili parawan. Teraz już mogli bez przeszkody zabrać się do rozbicia kasy. Wycięli dolne zamki i przystąpili do wycinania górnych, gdy ich spłoszono. Zbiegli, nic nie zabrawszy. W uszkodzonej kasie znajdowało się kilkadziesiąt tysięcy złotych zarówno w walucie polskiej, jak i zagranicznej. W przeciągu dwuch ostatnich dni jest to już trzeci zamach na kasę ogniotrwałą.

Nowy podsekretarz stanu w ministerstwie Opieki Społecznej

Warszawa, 27-go lutego.

P. Prezydent R. P. mianował posła na Sejm dr. Kazimierza Ducha podsekretarzem stanu w Ministerstwie Opieki Społecznej. Jednocześnie P. Prezydent R. P. mianował dotychczasowego podsekretarza stanu w Ministerstwie Opieki Społecznej Kazimierza Rożnowskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu. Dekrety nominacyjne podpisał P. Prezydent w Zakopanem.

Burza śnieżna w Anglji

wyrządziła olbrzymie szkody

Londyn, 27-go lutego.

Wielka burza śnieżna, która od kilku dni szaleje nad Anglją, poczyniła olbrzymie szkody. Wysokość ich szacują na przeszło 50 miljonów złotych.

Wiele miejscowości w Północnej Anglji oraz Szkocji zostało zupełnie odciętych wskutek zasypania wszelkich dróg komunikacyjnych. I tak miasta Glossopp w hrabstwie Derbyshire, liczące 20 tysięcy mieszkańców, od trzech dni jest pozbawione wszelkiej komunikacji z resztą kraju. Wiele drobnych wiosek zwróciło się telegraficznie do większych miast z prośbą o natychmiastowe przysłanie środków żywności, których brak daje się silnie odczuwać. W Południowej Walji wiele kopalń węglowych jest nieczynnych wskutek zasypania dróg olbrzymiemi zwałami śniegu. Setki autobusów, samochodów i innych pojazdów stoją na drogach zasypane niejednokrotnie aż po dachy śniegiem.

W związku z temi olbrzymiemi opadami śnieżnemi, poziom wody w niemal wszystkich rzekach szalenie szybko się podniósł. Ze wszystkich stron kraju donoszą o powodzi. Poziom wody w Tamizie podniósł się w przeciągu 12 godzin o 60 centimetrów. W hrabstwie Surrey rzeka Wey wylała, zalewając wszystkie mosty i okoliczne pola. W pewnym miejscu utworzyło się prawdziwe jezioro, szerokie na 3 klm. a długie na 7. Bydło potonęło masami. W Wiltshire i w innych południowo-angielskich hrabstwach szereg miejscowości zostało odciętych przez rozlane rzeki od świata. Na ulicach miasta Trowbridge poziom wody sięga wysokości 1.80 m, zaś w Chippenham 2.50 m. Wiele domów znajduje się oczywiście całkowicie pod wodą. Również nie do użytku jest szereg szos oraz linji kolejowych, wiodących z prowincji do Londynu.

Przymusowa wizyta hitlerowskiego dygnitarza na Pomorzu

Gdańsk, 27-go lutego.

Na terytorjum Pomorza wylądował wskutek defektu motoru samolot niemiecki, który wystartowawszy z Wilhelmshafen, leciał do Gdańska, wioząc m. in. oldenburskiego premjera Rövera (hitlerowca), mającego przemawiać na wiecu narodowo-socjalistycznym w Gdańsku.

Röver został przytrzymany przez policję, lecz po złożeniu wyjaśnień w starostwie na drugi dzień (noc spędził Röver przyzwoicie w hotelu) odjechał pociągiem do Gdańska. Samolot został przetransportowany tam również koleją.

Trzęsienie ziemi w Chile

Santiago de Chile, 27-go lutego.

Miasto portowe w Chile Iquique zostało nawiedzione przez silne trzęsienie ziemi. Wstrząsy powtarzają się co kilka godzin. Równocześnie zanotowano niebywały spadek temperatury. Bliższych szczegółów brak.

Olbrzymi pożar w Bordeaux

Paryż, 27-go lutego.

W sobotę wybuchł olbrzymi pożar w Bordeaux, który zniszczył całkowicie centralę elektryczną francuskiej Południowej Kompanji Kolejowej. Szkody wynoszą kilkanaście miljonów franków.

Ustępstwo przemysłowców albo — strejk

Jak to już donosiliśmy w niedzielnym numerze pracodawcy zdążają do odwleczenia zatargu o zarobki w górnictwie, w związku z czem proponowali odbycie wspólnej konferencji z przedstawicielami związków zawodowych dopiero 14 marca br. Po niedzielnym kongresie obradowali wczoraj przedstawiciele wszystkich organizacyj zawodowych i postanowili wysłać do Związku Pracodawców Górnośląskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego pismo następującej treści:

„W odpowiedzi na pismo WPanów z dnia 25 lutego 1933 r. w sprawie odbycia w dniu 14 marca br. wspólnego posiedzenia, donosimy uprzejmie, że wobec rozgoryczenia jakie panuje pomiędzy załogami po kopalniach, oraz z uwagi na uchwałę kongresu Rad Zakładowych w dniu 26 lutego br. na propozycję WPanów zgodzić się nie możemy.

Ażeby wyjaśnić zaostrzoną sytuację, która przez odwlekanie może doprowadzić do nieobliczalnych następstw, proponujemy zwołanie wspólnej konferencji na dzień 1 marca br.

Termin 1 marca br. uważamy za ostateczny, a niezwołanie do tego terminu konferencji uważać będziemy jako zerwanie pertraktacyi.

Pismo to zostało podpisane przez przedstawicieli wszystkich organizacyj zawodowych, które ostatnio stworzyły jednolity front robotniczy. Gdy pracodawcy odrzucą propozycję przedstawicieli robotników, to prawdopodobnie na dzień 1 marca br. zostanie proklamowany strejk protestacyjny, w myśl uchwał niedzielnego kongresu. Odpowiedź pracodawców nadeidzie prawdopodobnie w dniu dzisiejszym.

Papiernia w Kaletach wypowiedziała umowę

Zarząd Fabryki Celulozy i Papieru w Kaletach wypowiedział pismem z dnia 25 bm. Związkowi Metalowców Z. Z. P. umowę taryfową na dzień 31 marca br. Dotychczas nie wiadomo w jakiej wysokości obniżki płac będzie się domagał zarząd fabryki. Jakkolwiek wstępne pertraktacje pomiędzy przedstawicielami związku zawodowego zostaną wszczęte w dniach najbliższych, to jednak wątpliwą jest rzecza, czy związek się zgodzi na obniżkę płac.

Wypowiedzenie zarobków tramwajarzy

Śląsko-Dąbrowskie Kolejowe Towarzystwo Eksploatacyjne w Katowicach wypowiedziało stawki zarobkowe, oraz świadczenia socjalne dla pracowników służby ruchu, warsztatów itp., które zostały ustalone orzeczeniem komisji pojednawczej i arbitrażowej z dnia 6 grudnia ub. roku i obowiązywały od 1 grudnia ub. r. Zarobki zostały wypowiedziane na dzień 31 marca br.

Jak wiadomo, obecne płace wywalczyli sobie tramwajarze strejkiem przed trzema miesiącami.

Spółka Bracka redukuje

Jak się dowiadujemy, zarząd Spółki Brackiej w Tarn. Górach wypowiedział pracę na dzień 31 marca br. 20 pracownikom, zatrudnionym w szpitalach. Zarząd zamierza również zwolnić pewną ilość urzędników, zatrudnionych w administracji.

Obniżka płac w zagłębiowskich kopalniach rudy

Właściciele kopalń rudy w Zagłębiu wymówili płace robotnicze, chcąc przeprowadzić obniżkę. Z inicjatywy inspektora pracy w Częstochowie wczoraj odbyła się tam konferencja zainteresowanych stron, w której jako przedstawiciel robotników wziął udział sekr. C. Z. G. p. Bielnik. Wysokość żądanej obniżki przemysłowcy mieli zakomunikować dopiero na konferencji, której wyniki podamy jutro. Należy dodać, że kopalnie rudy zatrudniają około 1500 ludzi.

Robotnicy Zagłębia wspólnie z Ślązakami...

Wczoraj w Sosnowcu odbyła się okręgowa konferencja delegatów robotniczych z całego Zagłębia, której przewodniczył p. Angier. Zapoznał on delegatów z sytuacją po ostatnim kongresie w Katowicach i podkreślił konieczność przygotowań do strejku protestacyjnego.

Delegaci stwierdzili, że robotnicy w Zagłębiu oczekują jedynie na hasło i gotowi są w zupełności do walki strejkowej o swój zagrożony byt.

Przemysłowcy radzili

obrady w Radzie Zjazdu Przem.-Górn. w Sosnowcu. Wyniki trzymane są oczywiście w tajemnicy. Z innej strony informują nas, że w

Wczoraj odbywały się przez cały dzień konferencji wziął również udział insp. Federowicz, który powrócił z Warszawy, gdzie miał rozmowy z czynnikami decydującemi na temat sytuacji w przemyśle węglowym Zagłębia. Dowodziłoby to, że jednak przemysłowcy działają w ścisłem porozumieniu z czynnikami rządowemi.

Obniżka dopiero od 15 marca

Stworzenie jednolitego frontu robotniczego, w obliczu zamachu na płace, zaskoczyło przemysłowców, którzy spodziewali się, iż zamiary swe przeprowadzą, bez większego wysiłku. Świadczy o tem brak decyzji co do obniżki już z dniem 1 marca, oraz sondowanie opinji wśród sfer rządowych.

Na skutek długotrwałych obrad przemysłowcy zaniechali podobne myśli przeprowadzenia natychmiastowej obniżki i dopiero z dniem 15 marca br. będą chcieli obniżyć zarobki o 15 proc. Wśród przemysłowców w Zagłębiu rozważana jest jeszcze ewentualność przeprowadzenia obniżki niejednolitej; każda kopalnia zatem przeprowadziłaby obniżkę mniejszą lub większą, jednak nie przekraczającą 15 proc.

Do wczoraj związki nie otrzymały żadnych propozycyi od pracodawców, a dziś również nie jest spodziewane otrzymanie jakiegokolwiek zawiadomienia.

Wtorek **28** Lutego 1933

Dziś: Romana ap.
Jutro: Popielec ††
Wschód słońca: g. 6 m. 50
Zachód: g. 17 m. 36
Długość dnia: g. 10 m. 46

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 7 m. 43
Zachód księżyca: g. 22 m. 44

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Piątek. 24. II. o g. 13.44 nów ●
do 4. III. g. 11.23.

PRZEPOWIEDNIE ASTROLOGA

Co nam przyniesie dzień dzisiejszy?

Dzień dzisiejszy jest niezbyt pewny, jeśli chodzi o wydarzenia polityczne i społeczne. Przyniesie niespokojne nastroje, rozruchy i t. p. Znacznie lepszy dla spraw osobistych, zwłaszcza w zakresie prywatnym, a więc wszelkich planów familijnych, towarzyskich, przyjaźni, a szczególnie dla projektów matrymonjalnych, oświadczyn, zaręczyn. Czekają nas przyjemne niespodzianki, wizyty, listy, spotkania, znajomości. Możemy być zadowoleni z naszej pracy zawodowej, jeśli wchodzi w zakres literatury, sztuki, dziennikarstwa, oraz nauki.

•

Urodzeni w dniu 28-ym lutego mają charakter bardzo opanowany, mimo, że są nerwowi. Obdarzeni wielkiemi zdolnościami okultystycznemi, są dobrymi medjami, jasnowidzącymi. Jeśli potrafią obudzić w sobie te zdolności i wykorzystać, stają się sławni. Bardzo kochają naturę, mają wysoko rozwinięty zmysł estetyczny, poczucie artystyczne. Są przyjaciółmi wszystkich nieszczęśliwych, chorych, kalek, dzieci i zwierząt. Skłonni są do chorób płucnych i nerwowyck.

Zastrzelił żonę i teścia

Krwawa tragedja rodzinna w Zabrzu

W sobotę wieczorem w Zabrzu pomiędzy godz. 7 a 8-mą zastrzelił mąż swą żonę, a teścia śmiertelnie postrzelił. Małżonkowie Dietrichowie rozeszli się przed mniejwięcej 14 dniami. Dietrichowa udała się ze swą dwuletnią córeczką do swych rodziców, a Dietrich również do swoich.

25 b. m. D. przybył do mieszkania swych teściów Musiołów, by zabrać dziecko do swych rodziców. Zastał teścia, teściową, żonę i pewnego gościa przy wieczerzy.

Na zapytanie D., gdzie jego dziecko otrzymał odpowiedź, że już śpi. Musioł, mający ze swym zięciem na pieńku, wstał od stołu i szedł ku drzwiom. D. nagle się odwrócił i strzelił Musiołowi w bok. M. zwalił się na podłogę. Musiołowa rzuciła się mężowi na ratunek, Dietrichowa zaś i przygodny gość zbiegli do sąsiedniego pokoju i ukryli się za meblami.

Dietrich wpadł do pokoju i znalazłszy swą żonę, ukrytą pomiędzy szafą a piecem kaflowym, strzelił do niej trzykrotnie, i położył ją trupem na miejscu.

Zabójcę aresztowała policja. Musioła odstawiono w ciężkim stanie do szpitala, a zwłoki Dietrichowej do kostnicy.

Plaga nadużyć w Zagłębiu

Dlaczego władze milczą?

W nocy z piątku na sobotę, jak to już krótko donosiliśmy policja na skutek polecenia władz sądowych, przeprowadziła aresztowanie dwuch b. bogatych kupców zagłębiowskich, Jakóba Friedmana z Dąbrowy i Moszka Katmę Ehrlich z Będzina, oskarżonych o nadużycia podatkowe.

Dotychczas więc oskarżonych o nadużycia podatków zamknięto w więzieniu: Hamburgiera, Łasnowskiego i Szpirę — dyrektorów kop. „Helena", buchaltera Jochimczyka, Arona Gutmana — dostawcę kop. „Flora", oraz Ehrlicha i Friedmana. Szczegóły nadużyć ukrywane są przez władze, prowadzące dalsze śledztwo i tylko pewną jest rzeczą, że suma nadużyć sięga miljon złotych.

Władze śledcze zapowiadają również dalsze aresztowania i to już w najbliższych dniach.

Według krążących wieści rewizja mieszkania Gutmana, przeprowadzona w chwili aresztowania oszusta, dała wręcz sensacyjne wyniki.

Znaleziono bowiem masę złota w monetach i sztabach, wagi około 10 kg. Zarówno złoto, jak i srebro zostało skonfiskowane.

Wobec wykrycia i aresztowania oszustów podatkowych, działających na szkodę Skarbu Państwa, dziwnem musi się wydawać uporczywe milczenie władz co do ewent. nadużyć w urzędzie skarbowym w Będzinie. Przed wielu tygodniami głośnem było w całem Zagłębiu zatrzymanie kilku urzędników Urzędu pod zarzutem „niedokładności".

Chociaż według oficjalnych zapewnień śledztwo nie zostało umorzone i toczy się nadal, to jednak byłoby rzeczą pożądaną, ażeby władze przemówiły wreszcie. Milczenie władz, oraz prowadzone śledztwo jest tembardziej niezrozumiałe, że dotychczas ani jeden z urzędników nie został zawieszony i wszyscy urzędują nadal.

Rewizję na miejscu przeprowadzała również specjalna komisja skarbowa z Kielc. Jakie są wyniki tej rewizji?... Są więc nadużycia, czy niema? Odpowiedzi na te pytania domaga się zaniepokojona opinja publiczna.

Aresztowanie amatorów cudzej własności w Białej

Pracownicy S. Fromowicza: Ludwik Zuzański, Stanisław Jurczak, Franciszek Borowczyk, Władysław Wujcik, Władysław Wilczyński i Antoni Jurczak zostali 26 bm. zatrzymani za dokonywanie systematycznej kradzieży w sklepie towarów bławatnych Brunona Messnera w Białej, przy ul. 11 Listopada 46, — przybyłym do piekarni, w której byli zajęci jako czeladnicy i uczniowie piekarscy. Do sklepu dostawali się przy pomocy podrobionego klucza, skąd zabierali od dłuższego już czasu gotowe ubrania, bieliznę, buciki itp. Narazie szkody dokładnie nie ustalono, ale wiadomo jest, że przekroczy ona 1000 zł. Dalsze dochodzenie jest już w toku. (kw).

Śmierć dziecka w wrzącej wodzie

Wskutek niesłychanej lekkomyślności, zginęła straszną śmiercią 5-letnia córeczka rodziny Durczyków z Niedobczyc (pow. Rybnicki.)

Dziecko bawiło się w kuchni i w pewnym momencie wpadło do wanny z gotującą się wodą, którą postawił na podłogę jeden z członków rodziny. Dziecko odniosło tak ciężkie poparzenia, że przewiezione do szpitala, w strasznych męczarniach wyzionęło ducha.

Przeciwko członkowi rodziny, który przez lekkomyślność spowodował śmierć dziecka, sporządzono doniesienie do władz sądowych, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Wtorek: o g. 20 „Artyści" (przedst. popul.).

Środa: o g. 20 „Proboszcz śród biedaków" (premjera).

Piątek: „Proboszcz śród ubogich".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Knurów: czwartek: „Pod zarządem przymusowym".

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś o godz. 20,15 przebojowa rewja w 2 częściach, 18 obrazach p. t. „TYLKO DLA DOROSŁYCH" z udziałem całego zespołu.

KINA:

Katowice: Capitol „Czarny kapitan". Casino „Flip i Flap jako włóczęgi". Colosseum „Zwycięstwo czarnego Dżeka". Palace „Syn białych gór". Rialto „Dobranoc Wiednia". Union „Miłość króla ringu". Dębina „Patrol" i „Płomienne serca".

Król. Huta: Colosseum „Bezdomni na ulicach Moskwy" i „Kurjer syberyjski". Apollo „Hallo Berlin — Hallo Paryż" i „Kinomanjak". Roxy „Człowiek-małpa" i „Cohn i Kelly w Hollywood".

Bielsko: Apollo „Miasto cudów". Kino miejskie „Czemp". Kino miejskie w Białej: „Głos puszczy".

Sosnowiec: Eden — głośny film „Parada miłości".

RADJO:

Wtorek, 28 lutego 1933 r.

Katowice. 11.58 Sygnał czasu. 13.10 Koncert z płyt gramofonowych. 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 Komunikat Państw. Urzędu W. F. 15.35 „Nowe drogi gospodarczego rozwoju świata". 15.50 Bajeczki cioci Heli dla dzieci. 16.05 Intermezzo muzyczne. 16.30 Odczyt dla maturzystów. 16.40 „O znakomitym malarzu Janie Stanisławskim". 17 Koncert popołudniowy. 18 Odczyt dla maturzystów. 18.25 Muzyka lekka. 19 „Mistrzostwa narciarskie w Innsbrucku". 19.15 Rozmaitości. 19.25 Komunikaty sportowe. 19.30 Felieton muzyczny. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20 „Hallo — tu Polskie Radjo". 20.55 Wiadomości sportowe. 21.05 Audycja karnawałowa „Muzyki". 22 Kwadrans literacki. 22.20 Muzyka taneczna. 22.55 Komunikat meteorologiczny. 23—24 Audycja karnawałowa na „ostatki".

W pościgu za przemytnikami

W nocy na 25 bm. o godz. 0.45 funkcjonarjusz straży granicznej w okolicy Lasowic pow. Tarn. Górskiego w pościgu za przemytnikami wystrzelił 4-krotnie i zranił lekko w lewą rękę powyżej łokcia 19-letniego Mieczysława Skopa zam. w Kamienicy, pow. Częstochowa.

Przy postrzelonym przemytniku znaleziono 15 kg. spirytusu skażonego. Rannego przemytnika odstawiono do szpitala w Tarn. Górach, a przemycony spirytus zajęto. W dalszym pościgu ujęto w miejscowości Zielona Sośnica dalszych 4-ch przemytników, którym zajęto około 60 kg. spirytusu również skażonego.

Kobieta wbiła nóż w plecy włamywacza

W nocy z soboty na niedzielę w Ligenzie (pow. Rybnik) wydarzył się rzadki wypadek, w którym żona robotnika, Klara Szendzielorzowa, wykazała niezwykłą odwagę. Do mieszkania jej wszedł w nocy włamywacz, z którym Szendzielorzowa stoczyła zaciętą walkę. Odważna kobiecina, widząc zamiary włamywacza, chwyciła nóż kuchenny, którym zaatakowała go.

W wyniku walki włamywacz został poważnie raniony, poczem zbiegł z tkwiącym w plecach nożem.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Koło Teatralne „Jutrzenka" w Rydułtowach odegra 5 marca br. w sali p. Hanuczykowej sztukę w 15 odsłonach p. t. „Jan Tadeusz hrabia Klimczook".

•

— Onegdajszej nocy dokonano zuchwałego włamania do składu tytoniowego Majera Nusbauma, przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu. Sprawcy przebili otwór w murze, dostając się do składu rzeźnickiego p. Diamanta, a stąd dopiero do składu tytoniu. Zrabowali towaru za 2.000 zł. Po dwóch dniach policja wykryła i aresztowała włamywaczy, którymi są Ludwik i Stefan bracia Ginterowie.

•

— Onegdaj do Sądu Okręgowego w Bielsku wpłynął wniosek obrońcy oskarżonej Kleczkowej o zwolnienie jej z aresztu śledczego w związku z ukończeniem śledztwa. Sąd jednak do prośby obrońcy nie przychylił się, postanawiając przytrzymać Kleczkową aż do rozprawy.

Reichstag płonie!

Pożar wybuchł odrazu w czterech miejscach

W poniedziałek około godziny 21 wybuchł w gmachu Reichstagu olbrzymi pożar, który z błyskawiczną szybkością przerzucił się na większą część zabudowań.

Na miejsce pożaru przybyły wszystkie straże pożarne Berlina i biorą w akcji ratowniczej intensywny udział.

Pożar, jak mówią świadkowie, wybuchł odrazu w 4 miejscach gmachu, tak, że nie jest wykluczonem, że zachodzi tu wypadek podpalenia.

Na wieść o pożarze gmachu, tysięczne tłumy śledzą w napięciu przebieg akcji ratowniczej. Policja w dalekim obwodzie obstawiła gmach Reichstagu.

Do chwili oddania wiadomości tej do druku, pożar jeszcze trwa.

Podpalenie zamku cesarskiego

W niedzielę wieczór w jednym z pokojów zamku królewskiego, b. siedziby cesarza Wilhelma, wybuchł pożar, który zniszczył jedynie okno.

Jak wykazuje śledztwo, prowadzone przez policję kryminalną, zachodzi tu wypadek podpalenia, gdyż na miejscu znaleziono kilka wypalonych zapałek i spalony papier polany naftą.

Przypuszczenia te potwierdzają się, gdyż już w czasie śledztwa zeznał inspektor zamku, który dokonał w godzinę przedtem lustracji pokoju, iż znalazł wszystko w porządku.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Senat w poniedziałek w dalszym ciągu obradował nad budżetem państwa. Z chwilą pojawienia się na trybunie ministra Sprawiedliwości, p. Michałowskiego, przedstawiciele stronnictw opozycyjnych opuścili salę obrad.

•

— Senacka komisja oświatowa prowadziła w poniedziałek w dalszym ciągu dyskusję ogólną nad rządowym projektem ustawy o szkołach akademickich.

•

— Wobec rozszerzenia sieci szkół powszechnych w kraju, przewiduje ministerstwo Oświaty przyjęcie na rok szkolny 1933-34 500 nowych nauczycieli do publicznych szkół powszechnych. Podania ubiegających się o uzyskanie stanowisk nauczycielskich, przyjmowane będą przez kuratorja okręgów szkolnych do dnia 1-go maja br.

•

— Znany niemiecki koncern Siemensa podjął starania o uzyskanie w Polsce koncesji na utrzymywanie komunikacji autobusowej. Między in. koncern ten przeprowadził rozmowę z magistratem Wilna w sprawie przejęcia miejskiego przedsiębiorstwa autobusowego.

•

— W niedzielę popołudniu w niedalekiej odległości od Plauen wydarzyła się poważna katastrofa samochodu ciężarowego, którym jechała grupa piłkarzy na mecz. Wskutek śliskiej szosy, samochód runął do rowu. 1 osoba została zabita, zaś 13 odniosło dotkliwe obrażenia.

•

— W fabryce Leonsche Werke nastąpił wybuch motoru „Diesla". 3 osoby zostały zabite i 5 rannych.

•

— Donoszą z Herne (Westfalja), że w czasie jednej zabawy tanecznej doszło na sali do krwawej bójki na noże o jakąś kobietę. 1 osoba została zabita, zaś 2 ciężko ranne.

•

— Donoszą z Lizbony, że na terenie Portugalji powstała nowa organizacja polityczna o charakterze faszystowskim pod nazwą „Narodowych syndykalistów". Przewódcą jest doktor Rolao Pretro. Członkowie organizacji noszą niebieskie koszule, na których wyszyty jest krzyż maltański. Nowa partja cieszy się wielkiem poparciem wśród sfer wojskowych.

•

— W Belforcie wykryto wielką aferę szpiegowską, w którą jest zamieszanych kilku oficerów, a między innemi niejaki por. Forge. Aresztowani oskarżeni są o szpiegostwo na rzecz Niemiec.

•

— Tuż przed Madrytem uległ katastrofie samochód osobowy, który runął na drzewo. 4 osoby znajdujące się w samochodzie zostały na miejscu zabite.

•

— Według doniesień z Santiago de Chile, wykryto tam wielkie sprzysiężenie rewolucyjne, mające na celu wprowadzenie ustroju komunistycznego. Policja dokonała wielu aresztowań.

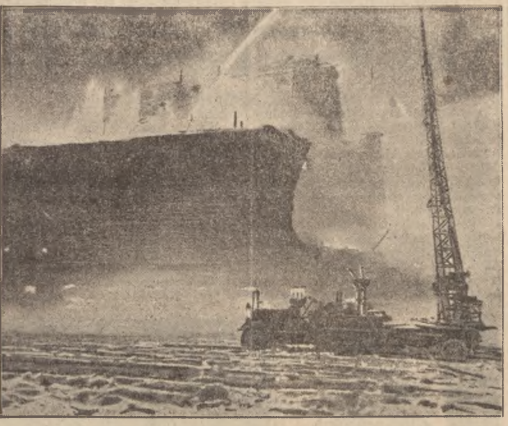
Lista strat

w bójkach na terenie Niemiec

W dalszym ciągu doszło na terenie Niemiec z okazji kampanji wyborczej do krwawych zajść w następujących miejscowościach:

W Darmstadzie (jedna osoba zabita, 10 rannych), w Pfalzwacht (6 osób rannych), w Flensburgu (jedna osoba zabita, 3 ranne), w Hamburgu (6 osób rannych) i in.

OLBRZYMI POŻAR SKŁADU HANDLOWEGO W CHICAGO



Onegdaj w jednym z największych składów handlowych miasta Chicago wybuchł pożar, którego pastwą padły olbrzymie zapasy towarów wartości miljona dolarów. Rycina powyższa jest zdjęciem akcji ratunkowej jednej z licznych sikawek motorowych.

Zamachy bombowe

w Irlandji

Donoszą z Belfastu, że w nocy z niedzieli na poniedziałek jacyś nieznani sprawcy rzucili z przejeżdżającego auta dwie bomby, jedną na dworzec główny Północno-Irlandzkiej Kolei, drugą zaś na budynek zarządu kolei London — Midland. Obie eksplozje wyrządziły jedynie szkody materjalne, które jednak są dość poważne. Zamachy to pozostają prawdopodobnie ze strejkiem na kolejach Północnej Irlandji.

Rozmowa księżny Herminy i Hitlera

o powrocie Hohenzollernów na tron niemiecki

Donosiliśmy już w depeszach o rozmowie małżonki ekscesarza Wilhelma z kanclerzem Hitlerem. Obecnie otrzymujemy z Berlina bliższe szczegóły, które rzucają ciekawe światło na stosunek Hitlera do Hohenzollernów.

Berlin, w lutym.

Jak wiadomo, kilka dni temu, małżonka Wilhelma II-go, **księżna Hermina**, miała w Berlinie spotkanie z Hitlerem i odbyła z nim dłuższą rozmowę.

W Berlinie, w pobliżu Tiergartenu mieszka macocha niemieckiego dyplomaty p. Wiktorja von Dircksen. Utrzymuje ona bliższe stosunki z niemieckiemi kołami monarchistycznemi, a jednocześnie jest gorącą adeptką Hitlera.

Właśnie o niej opowiadają, że na pewnem przyjęciu, na którem było paru zagranicznych dyplomatów, oświadczyła głośno.

— Hitler jest trampoliną, z której Hohenzollernowie zrobią skok!

Pani Dircksen urządziła na cześć księżny Herminy obiad, na który zaprosiła między innymi Hitlera. Kanclerz został przedstawiony księżnej i odrazu, jak oświadczyła później, **wywarł na niej bardzo dobre wrażenie.** Po obiedzie oboje zostali zaprowadzeni do małego bawialnego pokoju, gdzie przy czarnej kawie i likierach rozmawiali sam na sam przeszło godzinę.

Hitler miał oświadczyć, **że bardzo szanuje dynastję Hohenzollernów i jej zasługi wobec ojczyzny; że obecny państwowy ustrój Niemiec nie odpowiada zapatrywaniom i gustom większości Niemców, że jednak na powrót eks-kaisera, a tem bardziej na objęcie przez niego rządów, czas jeszcze nie nadszedł, gdyż trudności polityczne i ekonomiczne są jeszcze zbyt wielkie.**

Kiedy po skończonej rozmowie księżna Herminja powróciła do gości, wszyscy zauważyli na jej twarzy **wyraźne niezadowolenie.** Hitler natychmiast odjechał, wymawiając się brakiem czasu.

Z tych samych źródeł dodają, że księżna Hermina miała **rozmowę z von Papenem i ma rozmawiać z bawarskim ekskronprinzem Ruprechtem** w celu wyjaśnienia stosunku bawarskiej dynastji do Hohenzollernów. Stosunek ten w chwili obecnej nie jest przychylny.

Jeden z monachijskich dzienników twierdzi, jakoby kronprinz Ruprecht oświadczył, iż o spotkaniu z małżonką eks-kaizera nic nie wie i że najprawdopodobniej do spotkania nie dojdzie.

R. v. R.

U astrologów, wróżbitów i jasnowidzących

Któż nie pragnie poznać swojej przyszłości? Któż nie chce wiedzieć już dzisiaj, co go czeka jutro? Czy jednak jest możliwe, by przewidzieć dzisiaj fakty, które staną się za rok, dwa, dziesięć?

A jednak?

Są jednostki, obdarzone wielkim darem jasnowidzenia, czyli przewidywania przyszłości. Wszak znamy wielu świętych, proroków, których przepowiednie spełniły się całkowicie.

Historja notuje fakty, które napozór wydają się niemożliwe do uwierzenia, są niezrozumiałe.

Do historji przeszli znakomici astrologowie wieków średnich, którzy przepowiedzieli dokładnie przyszłość wielu ludziom. Jednym z takich znanych astrologów — wróżbitów był Nostradamus, nadworny doradca królów francuskich w początkach XVI-go wieku.

Nostradamus przepowiedział królowej francuskiej, Katarzynie Medycejskiej, że mąż jej, król Henryk II zostanie oślepiony, wskutek czego umrze. Rzeczywiście, król stracił oko od uderzenia kopją w pojedynku z hrabią Montgomery i wkrótce potem zmarł.

Nostradamus przepowiedział również królowej Katarzynie los wszystkich jej synów, którzy kolejno panowali we Francji. Podał dokładnie ilość lat panowania każdego z nich, oraz rodzaj śmierci.

Po śmierci Nostradamusa, królowa zawezwała na swój dwór drugiego sławnego wówczas astrologa, Włocha Ruggieri.

Ruggieri wsławił się wielu przepowiedniami, jedną z nich podajemy tutaj. Oto powiedział on pewnego razu do królowej, by strzegła się imienia Saint Germain, gdyż odegra ono rolę przy jej śmierci.

Królowa natychmiast wyprowadziła się z Louvru, zamku królów francuskich, gdyż znajduje on się w parafji Saint Germain.

Upłynęło od tej przepowiedni 12 lat. Królowa zasłabła i poprosiła o spowiednika. Po spowiedzi zapytała kapłana o nazwisko. Nazywam się Saint Germain odpowiedział ksiądz.

Wieczorem królowa nie żyła.

Tak więc i w tym wypadku spełniła się przepowiednia astrologa.

Takich wypadków moglibyśmy przytoczyć setki. Są one notowane w starych kronikach, skąd przeszły do historji.

Autor niniejszego artykułu zetknął się pewnego razu w Tybecie z ciekawym osobnikiem. Otóż był to astrolog-chiromanta, to znaczy, że wróżył i z daty urodzenia, a więc z planet i z linji rąk.

Otóż powiedział on z zupełną dokładnością, z datami wszystkie ważniejsze fakty z życia, nawet rodziny i bliskiego otoczenia.

U nas w Polsce, w ostatnich latach sławny był z przepowiadania przyszłości dr. Czesław Czyński, zmarły w ubiegłym roku. Czyński znany był nietylko w Polsce, ale w całym świecie ze swojej wiedzy tajemnej, zdolności jasnowidzenia i władzy hypnotyzerskiej. Przecież to Czyński swego czasu przepowiedział wybuch wojny Europejskiej, na co są dowody.

W Warszawie mieszka Tatarka. S. Ch., która jest znaną jasnowidzącą, medjum, a także stawia djagnozy lekarskie. Mimo, że nie jest lekarzem, doskonale określa stan zdrowia pacjenta, rodzaj choroby itp. Lekarze bardzo często korzystają z pomocy S. Ch. przy konsyljach. Autor niniejszego artykułu widział wiele protokułów, podpisanych przez znanych profesorów warszawskich, stwierdzających niezwykły dar S. Ch.

Można więc powiedzieć, że i dzisiaj znajdują się jednostki, które mają nadnaturalne zdolności jasnowidzenia.

Oczywiście jest też cała masa rozmaitych szarlatanów i oszustów, którzy nadużywają naiwności ludzkiej. Trzeba umieć odróżnić prawdziwego jasnowidza od rozmaitych „mistrzów wiedzy tajemnej", którzy ogłaszają się w dziennikach po to, by wyłudzać pieniądze z kieszeni ludzi naiwnych i ciekawych.



37)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił ludzi złych, a bronił krzywdzonych. W tym czasie, pod Pszczyną mieszkał w pałacu zubożały baron Otmar Helmfeld, który został zdemaskowany przez swego 18-letniego syna Jana, w czasie szpiegostwa na rzecz Austrji. Baron zamknął tedy Jana w szpitalu dla obłąkanych, należącym do dr. Ferbera, gdzie czekała go śmierć. W celi, sąsiadującej z jego celą, znajdowała się ukochana Klimczoka, księżniczka Klementyna Sułkowska. Jan, zrobiwszy wyłom w murze, dostał się do niej i wspólnie z nią obmyśla plan ucieczki.

*

To jednak nie powstrzymywało Jana od pracowania w ciągu dnia nad liną, po której od biedy możnaby było spuścić się z okna.

I lina ta była już prawie na ukończeniu, kiedy nagle nieoczekiwany przypadek poparł plany obojga młodych ludzi.

XXII.
ŚMIERTELNA OPERACJA.

Było to wieczorem i Jan Helmfeld cieszył się już naprzód myślą, że wkrótce noc nadejdzie a noc była dla niego równoznaczną z końcem samotności, dawała mu bowiem sposobność ujrzenia ludzkiego oblicza i posłyszenia ludzkiego głosu.

Wszedł właśnie dozorca i rzucił przed Jana wstrętną wieczerzę, jak się rzuca kości przed psa.

Wieczerza ta w rzeczywistości składała się z gorszej od kości zupy i kawałka spleśniałego chleba.

Dozorca zazwyczaj oddalał się natychmiast po podaniu jedzenia nieszczęśliwemu więźniowi, dziś jednak zatrzymał się przy drzwiach, jakby ociągając się, a wreszcie ozwał się:

— No, jutro o tej porze będzie już po wszystkiemu i będziemy wiedzieć, czyś pan przetrwał.

— Przetrwał? — spytał Jan zdziwiony. — Co chcecie przez to powiedzieć?

—Mówię tu — odparł dozorca i ohydna twarz jego, opuchła od wódki, wykrzywiła się wstrętnym uśmiechem — że jutro o tej porze będziemy wiedzieć, czyś pan wytrzymał, lub nie! A bo, widzi pan, taka operacja to nie bagatela, nigdy się nie wie, jak się uda.

Jan podniósł się zwolna na posłaniu, wszystka krew spłynęła mu z twarzy.

O jakiej operacji mówił ten człowiek, na kim, na miłość Boską, miano jej doknać, i o jaką tu chodziło operację?

Dozorca otwierał już drzwi, aby wyjść na kurytarz, kiedy Jan nagle pobiegł za nim i przytrzymał za rękę.

— O, mój przyjacielu — zawołał młodzieniec bałgalnym głosem — zostań jeszcze chwilę! Nigdy przecież nie wyrządziłem wam żadnej przykrości. — Przyznać musisz, że zawsze byłem spokojnym i posłusznym.

— Tak, to prawda — odpowiedział dozorca — należałeś pan do „łagodnych", jak ich nazywamy, no, ale też nie radziłbym panu być innym, bo wtedy bylibyśmy z sobą już pogadali!

Wiecie równie dobrze, jak ja — ciągnął Jan dalej — że przetrzymują mnie tu całkiem niewinnie, że bez żadnej potrzeby tu przebywam.

Przecież chorym nie jestem — widzicie, żem zdrów najzupełniej.

— Tak wy wszyscy mówicie — odpowiedział dozorca — ale doktór Ferber wie to lepiej. Ten umie rozróżnić, kto jest chory, a kto zdrów.

— Doktór Ferber, to...

Urwał szybko i nie domówił słowa, które już miał na ustach, poczem ciągnął dalej spokojnie.

— Coście to mówili, proszę, o jakiejś operacji?

Na miłość Boską, przecież chyba nie na mnie będą ją robić?

— A komużby innemu? — odpowiedział dozorca. — Oczywiście panu właśnie.

Powiem już, kiedy mnie pan pyta, chociaż właściwie miał się pan jutro dopiero o tem dowiedzieć ale trochę wcześniej, czy trochę później, to już wszystko jedno!

Więc, widzi pan, doktór Ferber postanowił zrobić panu operację, po której, albo pan wyzdrowieje zupełnie, albo, no, niech się pan nie boi, kiedy się jest warjatem, to i lepiej może wcześniej dostać się do ziemi.



Dozorca zatrzymał się przy drzwiach, jakby ociągając się...

— A więc mają dokonać na mnie operacji? — krzyknął Jan śmiertelnie przerażony. — O, w takim razie wiem już dosyć!...

Powiedźcie mi tylko, jakiego to rodzaju ma być ta operacja, jak można wogóle operować obłąkanych, jakiego skutku się spodziewać po operacji?

— O, to całkiem proste — odpowiedział dozorca. — Podważają górną część czaszki, spiłują ją panu, a wtedy, naturalnie, cały mózg jest odkryty.

Wówczas doktór, oczywiście, dokładnie może zobaczyć wrzód, który się sformował na mózgu.

Jeżeli ten wrzód jest w takiem miejscu, w którem można go wyciąć, wtedy można spodziewać się wyzdrowienia, ale to bardzo rzadki wypadek. Zazwyczaj, skoro tylko nóż dotknie wrzodu, chory umiera.

Teraz wiedział już Jan dosyć.

Słabem skinieniem ręki dał znak dozorcy, aby się oddalił.

Potem zatoczył się jak nieprzytomny i padł na posłanie z jękiem.

A więc skazany był na pewną śmierć.

Pojął intencję doktora.

Chciał on go poprostu zgładzić ze świata, zamordować, a czyn ten osłaniał jeszcze jakimś naukowym płaszczykiem.

Nikt nie mógł mu przecież przeszkodzić przedsięwziąć na swym pacjencie operacji skoro ją uznał za potrzebną.

Ale jak ona się uda — to rzecz inna.

Nie, nie, dla Jana nie było pod tym względem wątpliwości; był to zwyczajny mord.

Poczuł zimny dreszcz śmierci na całem ciele.

Umrzeć!

Dla każdego człowieka słowo to jest straszne, cóż dopiero dla młodzieńca, który zaledwie poczyna żyć, przed którym całe życie stoi otworem.

I umrzeć w tak straszliwy sposób, w domu warjatów!

Nikt z jego przyjaciół nie będzie nawet wiedzieć, co się z nim stało.

Nie chcę umierać! — wołał Jan w rozpaczy — nie chcę, uciec stąd, uciec! O, czyż niema żadnego sposobu ucieczki?

Wzrok jego padł na ścianę, poza którą przebywała jego przyjaciółka.

I przejęła go w tej chwili paląca tęsknota ujrzenia jej oblicza, zwierzenia się przed nią, pożegnania jej jeszcze.

Bo jutro, może zanim jeszcze wejdzie słońce, poprowadzą go na śmierć.

Taką więc była umowa między ojcem, a doktorem Ferberem, w ten sposób miano go zamordować! Po mistrzowsku, w samej rzeczy po mistrzowsku!

Rzucił się na ziemię i drżącemi rękoma począł usuwać cegły!

Była zaledwie dziesiąta i nigdy jeszcze Jan i Klementyna nie odważyli się schodzić z sobą o tej porze, po kurytarzu bowiem przechadzali się jeszcze dozorcy.

Ale dziś o nic nie pytał.

Kiedy pojawił się w celi Klementyny, ta powitała go pobladła ze strachu.

— Wielki Boże! — zawołała — czyś pan naprawdę już stracił rozum? Przyjść o tej porze! Dozorcy nas złkryją, a wtedy jesteśmy oboje zgubieni.

— Ja nim już jestem, księżniczko — odpowiedział baron Helmfeld. — Wyrok śmierci dla mnie już zapadł.

Daruj mi, pani, że i ciebie narażam na niebezpieczeństwo, ale człowiek, który dokładnie wie, że następnego rana musi umrzeć, myśli już tylko o sobie.

— Nie przestraszaj mnie, mój przyjacielu. Dlaczego miałbyś być zgubionym?

— Wszakżem powiedział już księżniczko; dlatego, że jestem skazany na śmierć.

Sędzią, który wydał wyrok śmierci na mnie, jest mój ojciec, a katem, który go wykona, doktór Ferber! I to nie dalej, jak jutro.

Tu opowiedział Klementynie wszystko, czego dowiedział się od dozorcy.

Księżniczka zakryła oczy dłońmi i zdawała się być bliską omdlenia.

— Właściwie, czego innego nie powinienem się był spodziewać — mówił Jan. — Uwolnić mnie stąd nie mogą, bo nie dopuszczą do tego, abym najokropniej oskarżył mego ojca i doktora Ferbera.

A teraz, nie mówmy już o tem dłużej!

Niech jeszcze ta ostatnia noc upłynie nam, jak dobrym przyjaciołom, na rozmowie!

Młodzieniec odwrócił się, aby ukryć łzy, które zabłysły mu w oczach; chciał okazać się mężnym.

Klementyna jednak pragnęła go jeszcze natchnąć nadzieją.

— Drogi przyjacielu! Po co tracić odwagę? Czyż chciałbyś jak jagnię dać się prowadzić na śmierć? Czy nie chcesz jeszcze usiłować przynajmniej uniknąć przeznaczonego ci losu?

— Uniknąć, a jakim sposobem? — spytał Jan. — Wszelka ucieczka przecież jest zupełnie niemożliwa, wszak wiemy o tem oboje.

— No, to przynajmniej zróbmy jeszcze jedną próbę! — zawołała Klementyna.

— Patrz, przez to okno, rzucimy list, może znajdzie go jaki dobry człowiek, może nie zapóźno jeszcze, aby ci pospieszono z pomocą!

— Pominąwszy to, księżniczko, że tą drogą, która prowadzi do szpitala warjatów bardzo rzadko kto przechodzi, ale czyż nam nie brak wszystkiego, czego potrzeba do napisania listu?

— Mylisz się, mój przyjacielu — odpowiedziała Klementyna. — W ostatnich dniach pracowałam gorliwie nad tem aby pozyskać to wszystko, co nam jest potrzebne do wysłania w świat wiadomości o nas.

I tu, sięgnąwszy pod łóżko, wyciągnęła stamtąd szklaneczkę, napełnioną czarnym płynem.

Był to atrament, który sporządziła sobie przy pomocy sadzy, zebranej z rury pieca i trochę wody.

— Ale i pióro posiadam — mówiła.

Skarżyłam się przed doktorem na gwałtowny ból w uchu, a on sam zalecił mi jakieś lekarstwo, które miałam wprowadzać za pomocą piórka.

Otóż piórko to zatrzymałam i póty gryzłam je zębami, póki nie zaostrzyło się, jak stalówka.

— Brak nam jeszcze tylko tego, co najważniejsze, papieru!

— Tego nie mam, to prawda, ale, zdaje mi się, że podeszwa trzewika zdoła nam go zastąpić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Hotel dla... zwierząt

„Klijenci" i „goście" zadowolonego berlińczyka

— Zwierzęta są naszymi przyjaciółmi — powiedział ktoś kiedyś.

— Zwierzęta są naszymi chlebodawcami — powiedzieć może niejeden właściciel cyrku czy zwierzyńca.

— Zwierzęta są moimi gośćmi i klijentami — mówi p. Tomasz Donat, właściciel jedynego w Berlinie, a może i w Europie **hotelu dla zwierząt.**

Hotel pod ryczącym „Lwem" mieści się w niebardzo eleganckiej dzielnicy Berlina, ale fakt ten **nie przeraża wcale gości uprzejmego gospodarza.**

Żeby znaleść ten niezwykły hotel, przejść trzeba przez trzy podwórza i trzy bramy, dopiero w czwartem podwórzu wielkiego berlińskiego domu zobaczyć można ogromną **szopę, zbudowaną jak baraki** — to właśnie jest ów hotel, którego skromność i prostota nie przeraża bynajmniej gości Donata.

Na parterze, tuż obok wejścia, mieści się biuro hotelu. Tomasz Donat urzęduje **w bardziej niż skromnych warunkach.** Proste biurko o nogach obgryzionych przez wiewiórki (eleganckie damy, podróżują często „w towarzystwie" wiewiórek. Donat twierdzi, że specjalnie rosyjskie arystokratki lubią te zwierzątka) — na biurku stosy kostek cukru, obok maszyna do pisania, nieco dalej dwa krzesełka — to wszystko, to całe umeblowanie biura hotelu.

Pomieszczenie dla gości **też nie grzeszy wykwintem.** Wielka hala drewniana, podzielona jest na większe i mniejsze boksy. Umeblowanie każdego „numeru" składa się z wiązki siana, zastępującego sprężynowy materac i z kubła wody, który jest zarazem umywalnią i... pijalnią.

Goście hotelowi **nie skarżą się jednak na brak komfortu.**

Goście Donata, to przeważnie zwierzęta, które **przyjeżdżają do Berlina na pewien okres tylko,** to atrakcje rozmaitych cyrków, wędrownych zwierzńców, a nierzadko ulubieńcy i faworyci różnych bogatych globtrotterów, którzy **wożą ze sobą swoich czworonożnych przyjaciół,** a nie mogąc ich zabierać ze sobą do „ludzkich hoteli" powierzają je opiece Donata.

A Donat **potrafi sobie zaskarbić zaufanie ludzi i zwierząt.** Po bardziej szanownych gości sam udaje się na dworzec. Dla perskiego kota ma przy sobie flaszeczkę sterylizowanego mleka, dla cennego konia wyścigowego, kilka kostek cukru. Zdobywa w ten sposób zaufanie ludzi i sympatję zwierząt.

Donat **zna doskonale personalja swoich gości.** Wie jak „kto" się nazywa, jakie ma kaprysy i przyzwyczajenia. Codziennie rano obchodzi wszystkie boksy, **rozmawia z gośćmi i pyta „ich" o zdrowie.**

Niedawno miał dość przykry rzeszta wypadek z jednym z bardziej gwałtownych i popędliwych gości. Wszedł do klatki tygrysa, aby zobaczyć, czy ma dość świeżej wody. Tygrys, jakoś źle usposobiony **warknął gniewnie i chwycił Donata za połę marynarki.**

— Herr Je!... — krzyknął przerażony dozorca sali, widząc, że tygrys zamierza się rzucić na Donata. Ale właściciel „hotelu pod ryczącym lwem" nie stracił przytomności.

— Hallo Jakób — zawołał na tygrysa, który usłyszawszy swoje imię, momentalnie **uspokoił się i zaczął się łasić do Donata.**

W hotelu panuje ścisły rygor. Rano wszystkich gości czeka zimny prysznic — tak elegancko nazywa się tam strumień wody, wytryskujący z gumowej sikawki — później skromne śniadanie i później obowiązkowy spacer. Goście wyprowadza się na czwarte podwórko wielkiego domu, otoczone wysokim murem. Spacer trwa nie więcej, niż godzinę i **odbywa się „gatunkami".** Najpierw zażywają więc świeżego powietrza lwy, później słonie, później psy, koty, konie i t. d.

Donat zadowolony jest ze swego hotelu, twierdzi, że daje on **przyzwoity dochód** — są jeszcze ludzie, którzy nie boją się przyznać do tego — i duże zadowolenie duchowe. Obcowanie ze zwierzętami — twierdzi on, daje człowiekowi **dużo satysfakcji i mało kłopotu.**

— Z ludźmibym nie wytrzymał — powiedział kiedyś w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi pisma wydawanego przez Niemieckie Tow. Przyjaciół Zwierząt — ludzie mają swoje kaprysy i wymagania, **zwierzęta są zawsze zadowolone i pogodne.**

W tych dniach obchodził Donat **10-lecie istnienia swego hotelu.** Samego rana, złożyli mu życzenia goście. Więc słoń z ogromnym bukietem kwiatów w trąbie, przepiękny perski kot z bombonierą, zawieszoną na szyi i inni **przedstawiciele egzotycznych i mniej egzotycznych zwierząt.** To, że słoń zjadł bukiet kwiatów, a kot wyjadł najlepsze czekoladki z bombonierki, nie popsuło wcale nastroju.

Rower na... nartach

Z Lidy donoszą:

Nadzorca drogowy Gnatowski, skonstruował rower na nartach, którym **jeździł zupełnie swobodnie,** wzbudzając wśród mieszkańców niemałą sensację.

Rower pomyślany jest w ten sposób, że zamiast przedniego koła do widełek przymocowana **została szeroka narta ruchoma,** dająca się zwracać za pomocą steru w różnych kierunkach. Pod tylnem kołem, pozostawionem na miejscu, znajduje się druga narta, znacznie krótsza z wyżłobieniem pośrodku, w które wchodzi koło, dotykając pewną przestrzeń ziemi.

Rower-narty rozwijać może dość znaczną szybkość, zależnie od szybkości obrotów koła. Zwrotność tego pomysłowego przyrządu jest zupełnie zadawalająca.

W białej stolicy

kraju płynnego złota

Śnieg. Wszędzie śnieg. Dachy domów i wieże kościoła i wysoki ratusz i olbrzymie żelazne zbiorniki naftowe, stojące tuż przy stacji, potężne i gładkie, niby fantastyczne baszty średniowieczne — wszystko jest pokryte puszystym całunem śnieżnym. Jedyna to pora roku, kiedy Borysław, ta prawdziwa stolica kraju płynnego złota, traci swe naturalne czarne barwy, oblekając się **w niepokalanie białą szatę śnieżną:**

Niezadługo, może za miesiąc, a może wcześniej jeszcze, gdy nastąpią roztopy wiosenne, mieszkańcy Borysławia znowu będą brnąć po kostki **w lepkiem błocie, składającem się pół na pół ziemi i tłustej ropy naftowej,** a domy tego jedynego w swoim rodzaju miasta znowu ukażą **swe brzydkie, zakopcone ściany.**

— Pełno u nas tych sadzy — mówi mi przygodny towarzysz podróży, który wsiadł do pociągu na poprzedniej stacji i wysiadł wraz ze mną w Borysławiu. — Niema na to rady. Wystarczy, aby spłonęła jedna z tych wież drewnianych, jakich tysiąc stoi na polach naftowych, a wiatr już postara się, aby sprowadzić tu nam czarny deszcz. Jeszcze gorzej, jeśli spłonie zbiornik z naftą. A był taki wypadek trzy lata temu. Nie daj Boże! **Całe miasto wówczas pokryło się grubą warstwą grubego kopcia.**

Pożar zbiornika z naftą! Brr! Na samą myśl o tem przechodzą mnie ciarki. Wzrok mimowoli kieruje się w stronę opancerzonych, błyszczących olbrzymów, które nieostrożność ludzka w ciągu jednej chwili może zmienić w wulkany, bluzgające lawą straszliwego, płynnego ognia.

— Niech pan nie boi się niczego — śmieje się mój rozmówca. — Niebezpieczeństwa niema. **Zbiorniki są puste.**

Ta pustka metalowych olbrzymów, mogących ukryć w swem wnętrzu całe pociągi cystern ropy, jest może chwilowa, a jednak **symboliczna.** Płynne złoto — bogactwo zagłębia staje się przecież powoli iluzją. Nie znaczy to bynajmniej, aby miały się wyczerpać obfite pokłady naftowe. Odzieś w głębi ziemi drzemią jeszcze nieprzebrane złoża — całe jeziora czarnej ropy, a jednak wydobycie zmniejsza się w sposób zastraszający.

Każdy zaś metr uwiercony, **każda tona** wydobytej ropy, to nowe bogactwa dla kraju, to dalsze źródła pracy dla licznej rzeszy pracowników tej gałęzi przemysłu. Ręce, które wydrą ziemi czarną, tłustą maź, przekażą ją innym, wytwarzającym z niej w kotłach wielkich zakładów rafineryjnych naftę, benzynę i smary.

Dziś wierci się i wydobywa mało. Coraz mniej. W braku kapitału do dalszego prowadzenia pracy stają nawet czynne już i wydajne szyby. I zagłębie naftowe, które do niedawna jeszcze kryzysu nie odczuwało niemal wcale, zna go teraz w całej pełni. **Z dnia na dzień tracą pracę sprawne brygady robotników kopalnianych.** Niektórzy z tych ludzi, widząc, że na zarobki ich przyszedł kres, powracają do swych wsi rodzinnych. Inni snują się grupami po różnych kopalniach, utrzymanych dotąd w ruchu, w ostatniej rozpaczy, aby uzyskać zajęcie. Niektórym to się udaje. Zdarza się, że **zatrudniona brygada robotnicza ustępuje im na pewien czas miejsca pracy kopalnianej.**

Ale cóż? **To tylko półśrodki.** Wie o tem dobrze zagłębie naftowe i żyje dziś życiem z dnia na dzień, życiem do jutra. **J. M.**

Piękna córka generała morderczynią

„Otarcie łez" przy pomocy... kuli rewolwerowej

Przed trybunałem karnym w Budapeszcie rozpoczął się obecnie bardzo sensacyjny **proces przeciw 39-letniej córce b. generała austrjackiego Merhala, p. Róży Littke.** Akt oskarżenia zarzuca jej, że w swem mieszkaniu budapeszteńskiem w dniu 27. maja ub. r. **zastrzeliła z zazdrości kapitana Gabrjela Ruttkay'a.**

P. Littke, cudownie piękna brunetka. była dwukrotnie zamężna, lecz **rozwiodła się z obu swymi małżonkami.** Najpierw poślubiła ona w roku 1916 w Wiedniu arystokratę Herberta von Oberfeld, a następnie dyrektora kasy oszczędności w Fünfkirchen, z którym rozwiodła się w r. 1931.

W Budapeszcie, gdzie osiadła, **poznała piękna pani młodego i bardzo przystojnego oficera Ruttkay'a,** pozatem człowieka żonatego i ojca kilkorga dzieci. Zapłonęła ku niemu namiętną miłością, a kapitan nie pozostał obojętny na względy niezwykłe pięknej damy. Po pewnym jednak czasie. **zaczęły go gnębić wyrzuty sumienia** z powodu zaniedbywania żony, a gdy p. Littke na domiar złego zażądała od niego kategorycznie, aby rozstał się z rodziną, a ją poślubił — **Ruttkay postanowił zerwać z przyjaciółką.** Dowiedziawszy się o tem postanowieniu, p. Littke zachowała pozorny spokój, lecz **umówiła się z kochankiem na ostatnią schadzkę.** Gdy Ruttkay począł płakać, p. Róża pod pozorem, że chce mu otrzeć łzy, **zbliżyła się ku niemu z chusteczką, w której ukryty był rewolwer** i, skierowawszy broń ku głowie nieszczęśliwego, **kilkoma strzałami pozbawiła go życia.**

Pani Littke utrzymywała przed rozprawą i utrzymuje dalej, że **kapitan Ruttkay sam odebrał sobie życie, a miał do tego sporo powodów, gdyż znajdował się w kłopotach materjalnych,** a ponadto żalił się nieraz przed nią, że w domu swym **ma istne piekło z powodu kłótliwego charakteru żony.**

Wynik rozprawy, do której powołano aż 80 świadków, oczekiwany jest w Budapeszcie z olbrzymiem zainteresowaniem.

Dzieje „żywego nieboszczyka"

57 lat „umarły" chodzi po ziemi

Dziwnie ułożyły się koleje losów p. Arnoux, strażnika kolejowego z Maubeuge, małego miasteczka francuskiego. **P. Arnoux zrezygnował bowiem z życia.** Nie znaczy to bynajmniej, iż poczciwy strażnik zapragnął porzucić ten padół łez na skutek niepowodzeń życiowych, czy zawodów miłosnych. Zupełnie inne powody skłoniły **p. Arnoux do tego postanowienia.**

Strażnik z Maubeuge nie może żyć dlatego, że **jest od 57 lat urzędowym nieboszczykiem.** A wiadomo, iż postanowienia urzędów niełatwo ulegają zmianie. P. Arnoux straciwszy więc nadzieję zmartwychwstania w księgach ludności ojczystego miasteczka **postanowił kontynuować swój żywot jako nieboszczyk.**

I kto wie, czy z dwojga złego nie lepiej cieszyć się dobrem zdrowiem, będąc nawet „urzędowym nieboszczykiem" niż jako nieboszczyk powracać znów na ziemię, jak to mają w zwyczaju różne „białe damy" **i inne duchy, pojawiające się z uderzeniem północy w prastarych zamkach i pałacach.**

Jan Baptysta Arnoux przyszedł na świat w roku 1875 i choć głośnym płaczem **starał się wszystkim udowodnić swą obecność na tym świecie,** został wpisany do ksiąg ludności, jako **noworodek, zmarły zaraz po urodzeniu.** Nie przeszkodziło to, że w 20 lat później odbył służbę wojskową, a podczas wojny stanął w szeregach walecznych obrońców Francji. Po wojnie Arnoux objął urząd strażnika kolejowego. Przyznać trzeba, że jak na nieboszczyka była to niezmiernie rozwinięta działalność.

Gdy jednak przed rokiem Arnoux chciał udowodnić czarno na białem, iż wciąż jeszcze chodzi po świecie, zrozumiał, że nie jest tak łatwo gdy się było przez 57 lat nieboszczykiem, stać się ni stąd ni zowąd znowu żywym człowiekiem. Nie pomogły prośby, nie pomogły podania, nie pomogła nawet interwencja adwokatów. **Arnoux musi do końca swego życia pozostać nieboszczykiem.**



Zmiana zawodu

Hipek był przez dłuższy czas bezrobotnym. Ongiś był ogólnie szanowanym sprzedawcą w firmie „Gancegal i Wszystkojedno". Przez dłuższy czas kręcił się bez zajęcia, aż wreszcie postanowił zmienić zawód. W policji wakowała posada posterunkowego. Hipek złożył podanie i został przyjęty.

Właśnie staje Hipek poraz pierwszy u zbiegu ulic, na posterunku. Podchodzi jakiś przechodzień:

— Panie posterunkowy, jak daleko stąd na Dowborczyków?

Hipek wypręża się i recytuje :

— Piętnaście minut pieszo.

— Hm. — dziwi się przechodzień, — aż tak daleko?

Hipek namyśla się chwilę, potem znów wypręża się i powiada:

— Dla pana będzie 12 minut, ale z tego już nic opuścić nie mogę, ponieważ sam tak długo chodzę...

Niedługo utrzymał się Hipek na tej posadzie. Poprostu brak powołania. W jakiś czas potem spotykamy Hipka w atelier filmowem. Hipek gra „ciężkie" role. Zastępuje mianowicie gwiazdy przy wykonywaniu karkołomnych sztuk. Pewnego razu zwraca się doń reżyser:

— Będzie pan skakał z samolotu. Ta ma pan spadochron. W pewnej chwili pociągnie pan za taśmę i spadochron się rozwinie.

Hipek wsiada do samolotu, reżyser jeszcze na odjezdnem ostrzega:

— A nie zapomnij pan pociągnąć taśmy, inaczej złamie pan kark.

Hipek zatrzymuje się chwilę, potem zwraca się do reżysera.

— A gdyby się spadochron nie rozwinął, mimo wszystko?

— Wtedy przyjdzie pan do mnie po inny — brzmi odnowiedź reżysera.

I tu jednak Hipek zbyt długo nie wytrzymał. Spotkałem go wczoraj na ulicy. Był rozpromieniony:

— Wróciłem do starego zawodu! — wykrzyknął na powitanie.

— Znalazł pan posadę?

— I jaką jeszcze — powiada. — Każdego pierwszego zamiast gaży otrzymuję udział w interesie...

— A to świetnie, — powiadam. — W jakiś rok nabędzie pan systematycznie wszystkie udziały i zostanie wyłącznym właścicielem tego interesu.

— No, do tego nie dojdzie, — odpowiada z uśmiechem Hipek. — Mam umowę z moim szefem, że kiedy stanę się właścicielem tego interesu, zaangażuje z kolei jego na tych samych warunkach.

Miljon i ćwierć

bezdomnych włóczęgów w Ameryce

Według obliczeń specjalnego komitetu, zajmującego się problemem bezrobocia i bezdomności, w Stanach Zjednoczonych jest obecnie 1.250.000 bezrobotnych włóczęgów bez stałego miejsca zamieszkania. 13 proc. tej cyfry stanowi młodzież poniżej lat 20.

Uśmiechnij się!

ZBYTECZNE...



— Znowu nie macie latarni przy wozie...

— Zbyteczne. Mój koń i tak jest ślepy.

*

SPORT DLA LENIUCHÓW.

— Czy lubisz boks?
— E, nie. To dobre dla leniuchów.
— A to dlaczego?
— No, cały czas leżeć na ziemi...

NA WSI

— Czy nie kupilibyście gospodarzu ciężarowego samochodu?

— Nie, nie, dopiero co kupiłem sobie krowę.

— No tak, ale przecież na krowie nie może pan jechać do miasta

— A ten pana samochód to można doić?

DŁUŻNIK I WIERZYCIEL.

— Nie ma pan pieniędzy, żeby mi oddać to, co się mnie należy? Ja już się postaram, by pan znalazł!

— Świetnie! Postaraj się pan czemprędzej: podzielimy się do połowy.

W MAŁŻEŃSTWIE.

— Gotuję i smażę dla ciebie przez cały dzień! I co z tego mam? Nic!

— Powinnaś się z tego cieszyć. Ja bowiem mam ból żołądka!

WYROZUMIALI...

— Już przeszło rok jesteśmy po ślubie i nie pokłóciliśmy się jeszcze ani razu. Jeśli zdarzy się jakieś nieporozumienie a ja mam rację, to mój mąż zaraz zmienia swoje zdanie.

— A jeśli on ma rację?

— Takiego wypadku jeszcze nie było!

CO LEPSZE?

— Nie chciałabym poślubić człowieka, któryby mnie okłamywał.

— Chcesz zatem zostać starą panną?

W SĄDZIE.

Sędzia: Najlepiej przyznać się. Ukradliście z garderoby płaszcz czy nie?

Oskarżony: Ta, nibym wziął, ale tam na drzwiach proszę pana sędziego było jak drut napisane: Garderoba bezpłatna.

PRZEZORNY

Przed operacją pan Hufnagel wyjmuje portfel, aby zapłacić honorarium.

— Drobiazg! Niech się pan nie śpieszy; zapłaci pan mi — jak pan wyzdrowieje — mówi lekarz.

— Ale przecież p. doktór ma mnie uśpić — odpowiada Hufnagel, więc muszę wiedzieć, ile mam przy sobie.



Zawody narciarskie w Sosnowcu

dla młodzieży szkolnej

W nadchodzący czwartek Wydawnictwo i Redakcja „7 Groszy“ urządza w Sosnowcu zawody narciarskie dla młodzieży szkolnej, podobne do zawodów, jakie odbyły się 24 bm. w Katowicach.

W zawodach mogą brać udział wszyscy, tak chłopcy jak i dziewczęta w wieku od 6 do 15 lat.

Udział w zawodach jest bezpłatny Zgłoszenia kierować należy do oddziału „7 Groszy“ w Sosnowcu ul. 3 Maja 5 a Przy zgłoszeniu należy podać imię i nazwisko, wiek, szkołę i klasą, do której zgłaszający się uczęszcza.

Zawody narciarskie mają charakter propagandowy i należy je uważać za popisy w umiejętności jazdy na nartach. Trasa jest bardzo łagodna. Dla młodszych wynosi ona 2 i pół km., dla starszych 3 km.

Każdy z zawodników, który ukończy bieg, bez względu na zajęte miejsce, otrzyma dyplom. Zwycięzcy otrzymają nagrody w formie książek i dyplomy.

Zawodnicy i zawodniczki, które brały udział w zawodach katowickich (24. 2. 33), mogą brać udział w zawodach w Sosnowcu tylko poza konkursem.

PAWEŁ ANTOŃCZYK,



z Jastrzębskiego Klubu Narciarskiego znakomity 13-letni narciarz, który zdobył I nagrodę w zawodach narciarskich dnia 23. II br., urządzonych przez redakcję „7 Groszy“.

Dyplomy i nagrody dla uczestników

zawodów narciarskich dla młodzieży szkolnej w Katowicach

Wszystkim uczestnikom zawodów narciarskich dla młodzieży szkolnej w Katowicach urządzonych przez Redakcję „7 Groszy“ w dniu 24 bm., należą się dyplomy, zwycięzcom zaś nadto jeszcze nagrody.

Dyplomy i nagrody można odbierać codziennie od godz. 16 w redakcji „7 Groszy“, Katowice, ul. Sobieskiego 11.

Zawodnika Ryszarda Musioła uprasza się o zwrot numeru.

Kanada-Europa 2:0

Zakończenie mistrzostw hokejowych świata

Z Pragi donoszą:

W poniedziałek na zakończenie mistrzostw hokejowych świata rozegrany został mecz hokejowy pomiędzy Kanadą a Europą. Widzów 9 tys. W skład teamu europejskiego weszli: Pecka, Trauttenberg, dr. Pusbauer, Ertl, dr. Watoon, Kirchberger, Tozicka Maleczek i Hromadka.

Obie drużyny grały ambitnie i gra stała na b. wysokim poziomie sportowym. Pierwszą bramkę zdobywa w 15 min. dla Kanady Chisholm, w drugiej zaś tercji min. Carr.

Europa zasłużyła przynajmniej na jedną bramkę. Wyróżnili się dr. Watson, Kirchberger i Maleczek.

Wyniki zawodów

Hokej

KS. „SILESIA“ KATOWICE II — KL. HOK. „POLONIA“ JANOW 3:4 (1:1 2:0 0:3)

Bramki dla janowian zdobył Moll 1, Papoń 2 i Kaźmierczak 1.

Ping-pong

HARCERSKIE ZAWODY PING - PONGOWE O MISTRZOSTWO.

Kom. Hufca Katowickiego w grze pojedyńczej i podwójnej, które odbyły się 26 bm. w harcówce V-tej M. D. H.

Wyniki gry pojedyńczej: — 1) Biskup E. mistrz na rok 1933 (V MDH.), 2) Szafranek W. wicemistrz na rok 1933 (V-ta MDH.), 3) Jochymczyk W. (XI-ta MDH.), 4) Kucharczyk J. (V-ta MDH.), 5) Jonda H. (I-sza MDH.), 6) Dziubek M. (V-ta MDH.), 7) Latusek Z. (XI-ta MDH.), 8) Grzybowski Z. (IV-ta MDH.), 9) Paszek R. (V-ta MDH.), 10) Latusek E. (XI-ta MDH.)

Wynik gry finałowej pojedyńczej: Biskup E. — Szafranek W. 3:2 (17:21, 21:15, 21:23, 21:13, 21:19). Wzięło udział 20 zawodników.

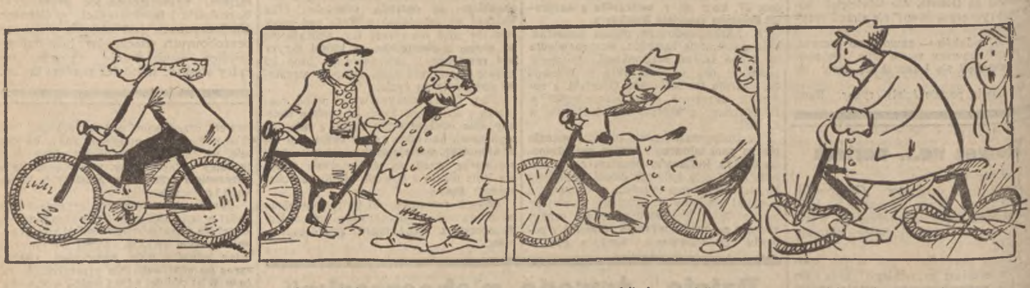
Wyniki gry podwójnej: 1) Szynol P. — Kaczmarek W. mistrzowska para na rok 1933 (I-sza MDH.), 2) Jochymczyk W. — Pielot W. wicemistrzowska para na rok 1933 (XI-ta M D. H.), 3) Biskup E. — Szafranek W. (V-ta M. D.H.), 4) Kucharczyk J. — Dziubek M. (V-ta MDH.), 5) Latusek Z. — Latusek E. (XI-ta M. D. H.) Wzięło udział 7 par.

Różne wiadomości sportowe

1 MARCA ZAMKNIĘCIE SEZONU SZTUCZNEGO LODOWISKA.

Zarząd Sztucznego Toru Łyżwiarskiego w Katowicach podaje, iż zamyka sezon zimowy z dniem 1 marca. O ile jednak będzie sprzyjała pogoda, t. j. przy mrozie — tor będzie nadal otwarty, jednak będzie ogłaszał codziennie ulotkami u wylotu ul. Dworcowej na ul. Piłsudskiego i obok dworca, czy tor jest w danym dniu otwarty.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek pożyczył rower
od kolegi na chwileczkę
i zaraz się w drogę wybrał
ulicami na wycieczkę.

Nagle widzi, że znajomy
rzeźnik, niby beczka gruby,
prosi, aby mu roweru
Froncek użyczył do próby.

Froncek zgodził się, a rzeźnik,
stękając na rower siada,
Froncek boi się o rower,
lecz obiecał — trudna rada.

Rzeźnik jedzie — niedaleko,
rower pod nim w drzazgi leci,
a Froncek przeklina srodze
rzeźnika i jego dzieci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne po 10 groszy za 1 słowo.
Dla poszukujących pracy po 5 gr. za 1 słowo
Matrymonialne: po 15 groszy za 1 słowo.
Ogłoszenia szpaltowe po 30 groszy za 1 wiersz milimetr przy 4-szpaltowym układzie

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogal.